EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 19-XI-23 *A*

ROK I. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 19 LISTOPADA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 30.000 | № 84

Kryzys w przemyśle zaostrza się.

Przemysłowcy kwestjonują 60 proc. podwyżkę. Jak się odbywały wypłaty w mniejszych fabrykach. Katastrofalny brak gotówki.

W dniu dzisiejszym definitywnie została załatwioną w Warszawie sprawa sukna na mundury dla armji.

Sprawa ta rozstrzygniętą zostanie na specjalnej konferencji, w której wezmą udział przedstawiciele przemysłu, zawezwai specjalnie do Warszawy oraz minister przemysłu i handlu, któremu komitet ekonomiczny rady ministrów sprawę tę przekazał do ostatecznego załatwienia.

W ten sposób wałkowana przez półtora miesiąca sprawa, która przechodzi przez różne urzędy i instancje — rozstrzygniętą zostanie definitywnie, a sądząc według opinji wyrażonych przez ministra pracy oraz ministra przemysłu i handlu — zadecydowaną zostanie w sensie przychylnym dla Łodzi.

W przewidywaniu tego pomyślnego załatwienia sprawy, niektóre fabryki wielkiego przemysłu włókienniczego, które dostarczały już sukno dla armji, rozpoczęły prace.

Pomimo tego, sytuacja w przemyśle włókienniczym jest nadal bardzo ciężka i przemysłowcy bardzo poważnie liczą się z dalszą redukcją dni pracy, a nawet zamykaniem fabryk.

Sytuację tę utrudniło rewnież ustalenie wskaźnika drożyźnianego na 60 proc. gdyż z powodu zupełnego braku zasobów gotówkowych w P. K. K. P. — wypłacenie tej podwyżki stoi pod znakiem zapytania.

Z drugiej strony—ponieważ przedstawiciele przemysłu mają cały szereg zastrzeżeń, które poruszyli już na konferencji sobotniej — przeto interwenjować będą w P. K. K. P. w Warszawie.

W związku z tem cały szereg mniejszych fabryk zakomunikowało, że nie będzie w stanie wypłacić robotnikom tygodniówki w wysokości 60 proc. podwyżki.

W masach robotniczych ujawnia się bardzo silne podniecenie i zdenerwowanie, a interpelowani przez nas kierownicy związków zawodowych, stwierdzili, że żaden kryzys w przemyśle łódzkim nie miał tak ostrego przebiegu i nie groził takiemi komplikacjami, jak kryzys obecny.

Przedstawiciele związków zawodowych stać będą na stanowisku bezwzględnego wypłacenia określonej na 60 proc. podwyżki, ale z drugiej strony dążyć będą do zlikwidowania podnieconego nastroju wśród mas robotniczych.

W tym celu po środowych zebraniach delegatów fabrycznych, na których omamianą będzie obecna sytuacja — podejmą przedstawiciele związków interwencję celem zwołania konferencji wspólnej.

Sytuacja obecna daje się odczuć nietylko w Łodzi, ale i w równej mierze na prowincji, gdyż w Zelowie, Bełchatowie Aleksandrowie, Kaliszu, Opatówku i Ozorkowie, przemysł albo unieruchomiony jest zupełnie, albo pracuje przez 2—3 dni w tygodniu.

Sprawa wydania posłów socjalistycznych.

Warszawski korespondent donosi:

W kołach sejmowych w dalszym ciągu żywo omawiana jest sprawa wydania posłów socjalistycznych Bobrowskiego, Marka i Stańczyka. Kluby opozycyjne bezwzględnie są temu przeciwne, opierając się na przyjętym w sejmie zwyczaju odmawiania wydania posłów oskarżonych o przestępstwa polityczne, o ile nie dotyczą one zdrady stanu. Jeśliby sejm wydał tych posłów, władze śledcze z pewnością zastosowałyby do nich areszt prewencyjny, kierując się przepisami procedury austrjackiej. Sprawa wydania będzie decydowana jutro na posiedzeniu komisji nietykalności poselskiej i plenum sejmu.

Wybór przewodniczącego tej komisji nie stoi w związku ze sprawą powyższą i wynika z powodu zrzeczenia się mandatu poselskiego przez dotychczasowego przewodniczącego p. Zygmunta Rabskiego z Gniezna, którego od dłuższego czasu zastępował wiceprezes poseł Liberman. Ponieważ, według układu międzyklubowego, przewodnictwo w komisji regulaminowej i nietykalności przypada NPR., na stanowisko jej prezesa powołany będzie zapewne poseł Popiel.

SPRAWA TEATRU „QUI PRO QUO".

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Sprawa zamknięcia teatru „Qui pro quo" weszła w nowe stadjum. Odnośne akta przekazane zostały przez komisarjat rządu władzom wyższym, które — jak słychać — traktują sprawę życzliwie. Równocześnie donoszą nam, iż prezes p. Józef Śliwicki, oraz p. Palewicz, na mocy uchwały zarządu Gł. zw. art. scen polskich interwenjowali w prezydjum Rady Ministrów i mają uzasadnioną nadzieję, że nieporozumienie będzie zlikwidowane pomyślnie.

Osobiste.

Wczoraj wyjechał na dwu-miesięczny urlop dla poratowania zdrowia prezes łódzkiego sądu okręgowego p. Tadeusz Kamieński.

Zastępować go będzie przez ten czas wice-prezes sądu okręgowego p. B. Witkowski.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

—:o:—

Oby tam zostali!..



Wycieczka „tatusiów miasta" do Kochanówka.

Wynik wyborów w Gdańsku.

PAT. — GDAŃSK, 19 listopda. — Nieoficjalny rezultat wyborów: Ogółem oddano 161 tysięcy 124 głosy. Zjednoczona partja socjalistyczna: 39,272 gł., czyli uzyskała mandatów 30, niemieccy narodowi ludowcy 43,376 gł., mandatów 33. Wolne zjednoczenie urzędników pracowników i robotników 4,702, mandatów 3. Centrum 20,823 gł., mandatów 15, Zjednoczenie rybaków 1,812 gł., mandatów 1, Niemiecka partja gospodarcza postępowa 10,985, mandatów 8, Komuniści 14,340 gł., mandatów 11, Partja niemiecko-socjalna 9,727 gł. mandatów 7, Gdańsko - niemieccy ludowcy 7,325 gł., mandatów 6, Polacy 6,705 gł., mandatów 5, Narodowa chrześcijańska-partja socjalistyczna 298 gł., bez mandatu, Lokatorzy jeden mandat.

Erhardt zapowiada wojnę domową w Niemczech i grozi Francji.

PAT. — WIEDEŃ 19 listopada. — „Der Morgen" podaje za szwedzkimi dziennikami, „Sud Svenska" i „Dag Lade", wywiad korespondenta tegoż dziennika z Ehrhardtem.

Na pytanie, kiedy Erhardt zamierza rozpocząć walkę, odpowiedział, że termin nie da się ustalić. Walka wyłoni się sama przez się w najbliższym czasie, gdy naród niemiecki najdzie się w obliczu klęski głodowej, wynikną w całym kraju niepokoje, wówczas my wkroczymy i zaprowadzimy porządek. Na pytanie, co się stanie w razie interwencji Francji, Ehrhardt odpowiedział: Jeżeli Francja podejmie jakiekolwiek kroki, wówczas stanie ona wobec kraju, który przed niczem cofać się nie będzie. W wypadku takim pokój światowy będzie poważnie zagrożony, gdy wybije godzina, wówczas znajdzie się i dostateczny materjał ludzi i potrzebna broń. Naród niemiecki stanie wtedy jednomyślnie przeciw wspólnemu wrogowi, t. j. przeciw Francji.

Uroczystość ku czci Sienkiewicza.

W dniu wczorajszym odbył się w II-ej bibljotece uroczysty obchód ku czci Sienkiewicza. Na obchodzie tym zastosowano czytanie głośno dostosowane do muzyki, które wywołało głębokie wrażenie na zgromadzonych rodzicach.

Po wygłoszeniu refatu o znaczeniu Sienkiewicza w literaturze i kulturze polskiej — uroczystość zakończono.

PRAWOMOCNOŚĆ WYROKU NA POR. RADOMSKIEGO.

Warszawski korespon. „Expressu" telefonuje:

„Polska Zbrojnia" donosi: Por. Radomski, skazany swego czasu na 5 tygodni aresztu w głośnej sprawie redaktora „Rzeczypospolitej", p. Strońskiego wniósł, jak wiadomo, odwołanie od rzeczonego wyroku.

Obecnie Najwyższy sąd wojskowy po rozpatrzeniu sprawy, apelację por. Radomskiego odrzucił, wobec czego wyrok ostatecznie uprawomocnił się.

Słychać, że por. Radomski zaczyna odsiadywać karę dn. 19 b. m.

—:o:—

KONFERENCJA U KANCLERZA.

PAT. — MONACHJUM, 17 listopada — Dziś, w południe u kanclerza Rzeszy odbyła się między przedstawicielami rządu i ludności terenow okupowanych konferencja w sprawie sytuacji w zagłębiu Ruhry.

Wobec nowej fali drożyzny.

„Zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje". Zanim nasze ministerstwo skarbu spełni swoje szeroko zakrojone plany sanacji finansów, państwo pod względem ekonomicznem zubożeje do reszty, wzrastająca z dnia na dzień drożyzna dokończy dzieła zniszczenia wśród klas pracujących.

Zarówno minister skarbu, jak wicemister Markowski zapewnił solennie, że inflacja marki polskiej będzie wstrzymana, że oszczędności w administracji państwowej, przypływ dochodów podatkowych i danin na podstawie waloryzacji, wreszcie reforma waluty i bank emisyjny, położą kres dotychczasowemu, katastrofalnemu stanowi finansów. Tymczasem okazuje się że dopiero wyłania się kwestja, czy wpierw należy, jak tego żąda p. Young, stabilizować markę polską, tracącą z dnia na dzień na wartości, a potem dopiero przystąpić do założenia banku emisyjnego, czy też postąpić należy odwrotnie, jak proponuje p. minister skarbu. I już mówi się o zmianie na stanowisku ministra skarbu i temsamem o zaniechaniu zasadniczych pomysłów finansowych pana Kucharskiego.

Zachodzi jednak obawa, że zanim w tych sprawach zapadną decyzje, to marka polska spadnie tak nisko, że dźwignięcie jej kursu będzie niemożliwe i temsamem usunie się podstawa reformy walutowej, waloryzacji, banku emisyjnego i t. p. pomysłów. A wszystko przemawia niestety za dalszym ciągiem katastrofy, która już nas w swoje szpony pochwyciła. Wedle wykazu bowiem P. K. K. P. z 31 października, obieg banknotów markowych wynosił przeszło 23 biljony, przyczem w ostatniej dekadzie tego miesiąca obieg banknotów powiększył się o 7 biljonów 316 miljardów, innemi słowy maszyna drukarska produkowała dziennie 700 miljardów marek papierowych. W tem tempie zwiększając inflację marki, dojdziemy z końcem roku do przeszło 60 biljonów marek.

Są nadto wszelkie dane, że inflacja ta raczej zwiększać się będzie, niż zmniejszać. — Zwiększać się bowiem z każdym miesiącem będą płace urzędników, pracowników kolejowych wszelkiej kategorji emerytów itd., co oczywiście tylko przy coraz szybszem tempie machiny drukarskiej spełniać się będzie mogło. Czy wpływy z danin i podatków te kolosalne wydatki pokryją bogdaj w poważniejszej części, można już dzisiaj mieć wątpliwości.

Nie trudno więc przewidzieć, co dziać się będzie w najbliższej przyszłości. „Jutro będzie gorsze od dzisiaj". A to „dzisiaj" jest już okropne. Przestajemy liczyć na dziesiątki, ba na setki tysięcy, — ceny codziennego zapotrzebowania obliczają się na miljony. Obuwie, ubrania, bielizny nie kupuje się już niżej kilku, kilkunastu, ba kilkudziesięciu miljonów. Cóż z tego, że ktoś, żyjący ze stałych poborów, zarabia nawet kilkadziesiąt miljonów miesięcznie, jeżeli za nie nawet jednego sobie nie kupi ubrania, a mając rodzinę, nie jest absolutnie w stanie jej wyżywić i okryć. Oświata publiczna, kształcenie dzieci w szkołach, pochłania zawrotne sumy.

Stoimy więc nie wobec katastrofy, bo w jej odmętach już dawno płyniemy, lecz wobec tej katastrofy nowego okresu. Drożyzna wgryzać się będzie coraz intensywniej we wszystkie dziedziny codziennego życia i to życia we wszystkich jego przejawach, zacznie wypaczać i deprawować jeszcze bardziej, niż to czyniła dotychczas.

W przemyśle wszelakiego rodzaju rośnie zastój liczba bezrobotnych w centrach przemysłowych zwiększa się z każdym dniem. Nic dziwnego. Głównym konsumentem wyrobów przemysłowych jest przecież kraj własny, jest Polska. Jej ludność tych wyrobów potrzebuje, ale wobec znikomej wartości istniejącego pieniądza i cen produkcji przemysłowej, ogół tej ludności redukuje swoje zakupy do najniższej miary. Niebawem człowiek pracy wogóle wyrobów tekstylnych, wełnianych, bawełnianych itp., nabywać nie będzie w możności, bo z największym wysiłkiem i przy największej abnegacji będzie się mógł wyżywić. Jeżeli wogóle i tej sztuki dokaże!

Czy rząd obecnej większości zdaje sobie sprawę z tego istniejącego stanu rzeczy i z tego, co nam w najbliższej przyszłości zagraża? Ten rząd zajęty jest obecnie śledztwami w sprawie ostatnich, najwyższego ubolewania zresztą godnych, krwawych wypadków. I wysila się na wykazanie, że to nie były strajki ekonomiczne, lecz polityczne, że krwawe zajścia nie były spontanicznym wybuchem, lecz były wyrazem z góry obmyślanego zamachu. Wrzawa i tumulty w Se'mie i senacie. A tymczasem głodująca ludność czeka, czeka cierpliwie do czasu jednak, aż się dowie, czy i jakie sanacyjne środki pode'mie rząd, aby zabezpieczono jej chleb powszedni.

Rozwiązanie Izby gmin angielskiej.

Zmiana systemu polityki gospodarczej w Anglji: „protekcjonizm" jako hasło wyborcze rządu.

Premier Baldwin zapowiedział rozwiązanie Izby gmin i wyznaczył termin nowych wyborów na dzień 16 grudnia.

Izba gmin, która w ub. piątek skończyła swój żywot, narodziła się 15 listopada ubiegłego roku, bardzo wcześnie i niespodzianie zamyka swą karjerę.

Co wywołało to przesilenie parlamentarne i skłoniło Baldwina do odwołania się do opinji narodu?

Ciężkie gospodarcze położenie Anglji, w której liczba bezrobotnych waha się od dłuższego czasu między półtora a dwoma milionami ludzi. Anglja, która po wojnie wystrzegała się skrypulatnie inflacji, a wydatki swoje i długi pokryła niesłychanie wyśrubowanymi podatkami, zachowała znakomitą pełno wartościową walutę, ale zarazem zamknęła sobie drogi eksportu do krajów o nędznej powojennej walucie. Stąd zastój w przemyśle angielskim, stąd groźne bezrobocie, które w ubiegłem półroczu zmniejszyło się chwilowo tylko w przemyśle węglowym, ze względu na eksport węgla angielskiego do Niemiec.

Gospodarcze główne momenty kierowały Lloyd Georgem i liberałami, gdy zwracali się nienawistnie przeciw Francji i jej polityce reparacyjnej, a natomiast popierali uroszczenia Niemców, którym, jako odbiorcom towarów angielskich, Anglja powinna ułatwić uzdrowienie stosunków i zmniejszyć nałożone na nich traktatowe ciężary. Gospodarcze te momenty miały dla liberalnych polityków jeszcze większe znaczenie od tradycyjnej niechęci do Francji i obawy przed francuską hegemonją na kontynencie.

Na decyzję premiera Baldwina wpłynęły teraz również gospodarcze rozważania. Kierujące czynniki w Anglji (jak się okazało na konferencji premierów Dominionów), nabrały przekonania, że Anglja nie może czekać, aż państwa europejskie dokonają sanacji swych finansów i będą mogły znów nabywać wyborne, ale drogie produkty przemysłu angielskiego, lecz sama musi ratować się przed groźnemi skutkami bezrobocia, stosownemi zarządzeniami.

I oto Baldwin występuje z hasłem protekcjonizmu, z hasłem ceł ochronnych, któreby objęły przedewszystkiem Anglję, a dominia o tyle, że w dominiach przemysłowe wytwory angielskie mają być uprzywilejowane pod względem cłowym, natomiast importowane z dominiów środki żywności, mają mieć monopol na rynkach angielskich.

Baldwin zrywa więc z zasadą wolnego handlu, tą zdobyczą liberałów angielskich, wywalczoną przed pięćdziesięciu laty — i wypisuje na sztandarze wyborczym hasło protekcjonizmu, widząc w nim główny środek sanacji gospodarczej. Patrzymy na zasadniczy zwrot w systemie tradycjonalnej polityki angielskiej i tem właśnie tłomaczy się rozwiązanie parlam. i odwołanie się Baldwina do wielkiej rzeszy wyborców, którzy mają wypowiedzieć się w sprawie zmiany systemu gospodarczej polityki.

Izba gmin w Londynie składa się z następujących stronnictw:

Konserwatyści: 344 mandaty.

Liberałowie z frakcji L. George'a: 42 mandaty.

Liberałowie grupy Asquitha: 77 mandat.

Partja robotnicza: 144 mandaty.

Jest rzeczą pewną, że na gruncie protekcjonizmu, nastąpi całkowite zjednoczenie konserwatystów, bo i grupa Birkenheada i Chamberlaina, która sympatyzował Lloyd Georgem, wypowiada się przeciw celnemu handlowi.

Natomiast Lloyd George, który właśnie powrócił z Ameryki, jest zwolennikiem wolnego handlu i pójdzie razem z Asquithem. Także Labour Party (partja robotnicza), jest za wolnym hadlem.

(Nb. utarte na łamach naszej prasy hasło „wolnego handlu" oznacza coś zgoła innego, jak hasło angielskie. My rozumiemy przez „wolny handel" swobodną, nieograniczoną taryfami i kontyngentami konkurencję *handlowa*, gdy we *właściwem* słowa znaczeniu „wolny handel" jest przeciwieństwem „protekcjonalizmu").

Wyborcza kampanja w Anglji, będzie bardzo zawzięta, a wynik jej posiadać będzie ogromne znaczenie dla Europy. Walka rozgrywa się na platformie „wolny handel" czy „protekcjonizm", ale z temi hasłami łączy się zarazem kwestja aprobaty zagranicznej polityki rządu. Liberałowie z Lloyd Georgem na czele i socjaliści z Labour Party, wielcy dziś germanofile, gwałtownie uderzają na rząd, zarzucając mu nadmierną ustępliwość wobec Francji i spowodowanie upadków wpływów angielskich na kontynencie.

——XX——

Podwyżka taryf kolejowych i frekwencja.

Stosowanie bez końca coraz wyższych stawek taryfowych w pierwszym rzędzie odbiło się na kolosalnem zmniejszeniu się ruchu osobowego zarówno w komunikacji na dalekie przestrzenie, jak i w komunikacji podmiejskiej. Obecnie już nikt dla przyjemności nie jeździ koleją, ani też dla odwiedzenia choćby najbliższych krewnych i przyjaciół, gdy kupno biletu kolejowego czyni dotkliwą szczerbę w domowym budżecie.

Nie jest to wszakże tak groźnym objawem, jak coraz większe zmniejszanie się ruchu towarowego, który od początku roku bieżącego, gdy zaczęły się stuprocenwe podwyżki taryf maleje coraz bardziej. Wpływy dochodowe przy stosowaniu co miesiąc podwyżek oczywiście rosną, lecz nie w proporcji przewozu ilościowego, który już nie dorównywa połowie zeszłorocznego. Transporty w ruchu kolejowym w sieci warszawskiej ograniczają się już prawie tylko do przewozu opałowego węgli z Zagłębia Dąbrowskiego i śląskiego; reszta transportów jest w zupełnym upadku.

RAID SAMOCHODOWY.

PAT. — BIAŁYSTOK, 17 listopada Samochody raidowe wyjechały o godzinie 8 z Grodna i przybyły w doskonałym stanie do Białegostoku. Cały etap wynosił 132 klm.

WYCIECZKA JUGOSŁOWIAŃSKA WE LWOWIE.

PAT. — LWÓW, 17 listopada. — Wczoraj o godz. 10.30 rano przybyła do Lwowa wycieczka jugosłowiańska.

PAT. — WARSZAWA, 17 listopada Dzienniki donoszą, że Pan Prezydent Rzplitej podpisał nominację p. Józefa Wielowieyskiego, radcy legacyjnego poselstwa Rzplitej w Paryżu, na nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra Rzeczypospolitej przy rządzie rumuńskim w Bukareszcie.

AKCEPTUJĄ POLITYKĘ MUSSOLINIEGO.

PAT. — RZYM, 17 listopada. — Po przemówieniu Mussoliniego, senat przyjął wśród oklasków następujący porządek dzienny:

„Po wysłuchaniu oświadczenia prezesa rady ministrów, senat przyjmuje w zupełności wytyczne linje polityki zagranicznej którymi kieruje się rząd.

SOJUSZNICY POMASZERUJĄ W GŁĄB NIEMIEC.

PAT. — PARYŻ, 17 listopada — „Chicago Tribune" donosi, jakoby Poincare zamierzał przy poparciu floty angielskiej obsadzić komory celne w Hamburgu, i Bremie oraz zająć Frankfurt, Elberfeld i Barmen.

LOSY GABINETU STRESEMANA.

PAT. — BERLIN, 17 listopada — Organ kanclerza „Die Zeit" pisze o sytuacji gabinetowej: Decyzja ze strony parlamentu o *losie gabinetu* Stresemana zapadnie zapewno na początku przyszłego tygodnia. Kanclerz Rzeszy będzie się starał aby decyzja ta zapadła już we wtorek, ponieważ przypadające na środę święto przedłużyłoby niepokój oczekiwania.

Dzisiejsza „Germania" potwierdziła, że demokraci i centrum będą stali po stronie Stresemana. Jakie stanowisko zajmie social-demokratów zbierze się w poniedziałek przed południem dla powzięcia ostatecznej decyzji w tej sprawie.

ZAUFANIE ALBO ROZWIĄZANIE PARLAMENTU?

PAT. — BERLIN, 17 listopada. — Organ kanclerza Stresemana „Die Zeit" pisze: Pogłoski o przesileniu gabinetowem, oraz o rozbieżności zdań, jaka panuje w centrum, we frakcji demokratycznej i w partji ludowej, są nieprawdziwe. Partje te udzielają kanclerzowi nadal całkowitego poparcia.

Gabinet nie obawia się stanąć przed parlamentem i ma nadzieję, że otrzyma zaufanie. W przeciwnym razie rząd będzie musiał zaapelować do wyborców. Możemy zapewnić, że kanclerz postanowił pójść drogą w tym kierunku, że prezydent Rzeszy nie będzie się wahał udzielić mu odpowiednich pełnomocnictw.

Jak nasi kmiotkowie płacą podatki.



Rys. T. Kleczyński.

Zgrzyty.

Równość.

(Z Gustawa Paroisse'a).

Wy nam mówicie, gospodarze świata,
Że niczem dla was proletarjusz goły,
Nie dlań jest życia biesiada bogata,
Nie dlań są prawa, wybory i szkoły.
Lecz chciejcie zważyć, prosim was w pokorze,
Że kiedy dziecko w kołysce zakwili,
Bogacz czy nędzarz — wielkim zostać może,
Bóg chce, by ludzie równi sobie byli.

Królowie świata, użyczcie nam ucha,
Wy, co w pogardzie u was nędzy syny,
Czy chcecie zabić w nas ludzkiego ducha,
Choć pan nas wszystkich stworzył z jednej gliny?
Gdy mroczna starość przyjdzie do nas obu,
Razem staniemy się zwiędli i zgnili,
Bogacz i nędzarz zejdą wraz do grobu,
Bóg chce, by ludzie równi sobie byli.

Kobieta umie przez swą słodycz boską
Ukoić bóle i podbijać serca,
Miłość nas uczy stawić czoło troskom,
Burze żywota niszczy i uśmierca.
Kiedy do ślubu idą młode pary,
Gdy luba główkę ku lubemu chyli,
Bogacz czy nędzarz, jednakie ich mary,
Bóg chce, by ludzie równi sobie byli.

Na polu bitwy, gdzie walczą żołnierze,
Zwycięzca musi być i zwyciężony,
Lecz szatan śmierci zawsze w równej mierze
Śród obu zbiera swoje sute plony.
Czy bracie, z „wyżyn" pochodzisz czy z „dołów",
Kula się z łaską do cię nie przymili,
Bogacz czy nędzarz, strzelb cię zmiażdży ołów,
Bóg chce, by ludzie równi sobie byli.

Więc jakaż, bracie, dla równości tama?
Precz z przywilejów obrzydliwym trądem!
Toć kiedy grobu rozewrze się brama,
Staniemy razem przed najwyższym sądem.
Niczem trzos pełny i potężne ramię;
Gdy Stwórca karać zacznie w gniewu chwili,
I nad królami gruby kij swój złamie,
Bóg chce, by ludzie równi sobie byli.

Sat.

Dlaczego w Łodzi panuje na każdym kroku chamstwo.

Czy nie dość już tego?

Że Łódź nie jest Europą — wie o tem każdy, ale przecież — nie leży ona, do licha! w centrum Azji, ażeby można bez słowa protestu tolerować te wszelkie bezecne przestępstwa, te zbrodnie kulturalne, jakie tu na każdym kroku mają miejsce.

Zwrócić bowiem z kolei musimy uwagę na taki skandal, jak niemal kompletny brak gazet w cukierniach i restauracjach łódzkich.

Już nietylko zagranicą, już nietylko w Warszawie, ale nawet w każdem większem mieście prowincji naszej, jak Kraków, Poznań, Wilno, Lwów, Lublin i t. p. każdy zakład gastronomiczny, każda kawiarnia uważa za stosowne posiadać dla użytku gości wszystkie dzienniki miejscowe i o ile możności stołeczne. Solidniejsze firmy kładą również nacisk na konieczność posiadania paru tygodników ilustrowanych oprócz dzienników.

Co zaś dzieje się u nas?

Gdzieś tam, w kącie, wisi melancholijnie „Rozwój" nietylko zresztą nie czytany, ale zdzierany systematycznie, a po kawałku, przez niektórych gości — i na tem koniec. Żadnego porządnego pisma, żadnej ilustracji do przejrzenia — nic zgoła. Siedzi sobie ten biedny, zahukany i niechlujny „naród" łódzki przy stolikach i je, a pije i spluwa. Po kilku chwilach takich mrukliwych czynności — płaci. wynosi się — przychodzą inni i t. d. monotonnie. wstrętnie, zacofanie.

A na pewną sympatyczną i pożyteczną, nawet bardzo rozumną atrakcję szkoda pieniędzy. „Bydło" jest — zdaniem właścicieli zakładów jadłodajnych — żeby płaciło i szło czemprędzej za drzwi, ewentualnie do stacji pogotowia po apetycznie skonsumowanym obiedzie lub kolacji.

Co kraj, to obyczaj, a co Łódź— to wstyd. **he—he.**

Zgodnie z zapowiedzią u góry—jest coraz gorzej na dole.

Jak magistrat łódzki dba o nauczycielstwo.

Słyszeliśmy na jednym z posiedzeń Rady Miejskiej, jak to długo i zapatosem debatowano nad sprawą podniesienia nauczycielstwu dodatku z 30 (wyraźnie trzydziestu) tys. 200.000 (wniosek magistratu). Odrzucono wniosek radn. Lichtensteina proponujący podnieść wysokość dodatku na 3 miljony mk. a przyjęto sumę pół miljona. Jest to zero, nie jest to nic, bo grosze, za które nauczyciel kupi 3 paczki papierosów, a jeśli nie pali to zje jeden obiad. Jednakże i ta suma wydaje się magistratowi za wielką, albowiem — **nauczycielstwo jej nie otrzymuje wcale.**

Na ostatnim z zebrań związku nauczycielskiego posypało się mnóstwo skarg na zacną narodową większość, która tyle obietnic rzucała przed wyborami, a obecnie obsiadłszy wszystkie fotele ministerjalne, wszyskie mandaty i korytka — kpi sobie najzwyczajniej w świecie z tych, którzy jej frazesom uwierzyli i ani myśli spełnić przyrzeczenia.

Z jednej strony — wpłynie to na nauczycieli—zwolenników endecji o tyle dodatnio, że ostudzi ich zapały, skierowane pod mocno niewłaściwym adresem, biorąc jednak tę sprawę naprawdę szczerze do serca, musimy wyznać, że nie o to nam chodzi. Chodzi bowiem o to, że ciężko pracującemu nauczycielstwu dzieje się bolesna krzywda, wyrządzona przez magistrat, mimo, że już zacne dłonie i serca rządowe dbają aż nazbyt o to, żeby temu nauczycielstwu było coraz gorzej.

I naprawdę jest źle. I naprawdę społeczeństwo wglądnąć musi w magistracką działalność i spowodować należytą zapobiegliwość nietylko o pensje prezydentów i ławników, ale i tych, którzy są naprawdę najbiedniejsi. h—h

Decentralizacja urzędów magistrackich.

Jak się „Express" dowiaduje w najbliższych dniach prezydjum magistratu zamierza przedstawić nowy projekt reorganizacji pewnych urzędów. Projekt ten przewiduje pewną decentralizację niektorych urzędów.

O politechnikę w Łodzi.

Prace przygotowawcze — w toku.

Jak się „Express" dowiaduje w związku z pobytem w Warszawie specjalnej delegacji w sprawie utworzenia politechniki w Łodzi — rozpoczęta została na gruncie łódzkim intensywna praca przygotowawcza.

Pracę tę prowadzi komitet łódzki, który zamierza zebrać znaczniejsze kwoty w sferach przemysłowych i finansowych na cel powyższy.

Nie pij wody surowej! Tyfus w mieście

Nie pij mleka nieprzegotowanego! Tyfus w mieście!

59,57 — wynikiem dążności do cen światowych.

Skutki i przyczyny wskaźnika drożyźnianego.

Komisja do badania wzrostu drożyzny określiła wzrost kosztów utrzymania w Łodzi na 59.57 proc.

W tym też stosunku wzrosną, poczynając od dnia dzisiejszego płace robotników, pracowników wszelkich kategorji no i oczywista znacznie więcej podrożeją wszelkie artykuły pierwszej potrzeby.

Tego rodzaju skutki podwyżek są już uświęcone tradycją wielu miesięcy i są już rzekomo normalnym objawem naszego życia gospodarczego i społecznego.

Okres sprawozdawczy był prawie że całkowicie z wyjątkiem ostatniego dnia okresem stabilizacji waluty i z tego to powodu masy pracujące łudziły się nadzieją, że wartość ich płac nie ulegnie deprecjacji.

Ale już w pierwszych dniach listopada rzeczywistość zadała kłam tym przypuszczeniom.

Zapomniano, że ceny artykułów żywnościowych w ciągu ostatniego kilkumiesięcznego okresu spadku waluty naszej, wrastając nawet b. szybko, nie mogły zdobyć szalonego tempa spadku wartości marki i wskutek tego odbiegły znacznie od poziomu cen złotych.

Nic więc dziwnego, że okres stabilizacji stał się okresem doganiania poziomu cen światowych, tembardziej, że obecny system relamentacyjny w stosunku do cen artykułów żywnościowych i odzieżowych pierwszej potrzeby, stał się systemem mechanicznym, zwalającym na podwyższanie cen co pewien okres czasu.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę ceny artykułów żywnościowych z dn. 14, 15 b. m., to stwierdzić musimy, że w porównaniu do ówczesnego kursu dolara stanowiły one 80—90 proc. cen złotych, podczas gdy na początku okresu stabilizacyjnego dochodziły zaledwie do 60 proc.

Oczywista o ileby okres stabilizacyjny przedłużył się, ceny te osiągnęłyby parytet złoty.

Wskutek tego podwyżka 60 proc. stanowić będzie podwyżkę wartości płac w stosunku do złota, ale nie przyczyni się do wzrostu wartości nabywczej tych płac.

Podwyżka ta w skutkach swych, szczególnie dla łódzkiego przemysłu włókienniczego może być wskutek już dającego się odczuć braku gotówki, stać się może fatalną i przez spowodowanie dalszej redukcji nietylko że nie poprawi obecnej sytuacji klasy robotniczej Łodzl, ale i ją pogorszy.

A. Tul.

FELJETON.

To się wi...

Stulić gęby!

Nie krakać, jak gawrony, nie złorzeczyć na korupcję, defraudacje, plajty, złe rządy, gorsze magistraty i najgorsze rady miejskie!

Widzicie go! Cwany sobie!

Stulić gęby-

Ja mówię!

To sie wi... Wi to sie!...

Aliści nigdy wam tak dobrze nie było jak za mojego tatusiowania, kurcze pieczone, w maśle smarzone, sosem oblane, piernikiem nadziewane!...

Markowego mleka wam się zachciało!

A po sześćdziesiąt tysięcy marek kwarta — nie łaska?

Na fotele czerwonym aksamitem obijane apetyt macie, a plecione krzesła wiedeńskie u Loursa nie do smaku wam, kuternogi, co?...

— To sie wi... Wi to sie!...

Stulić gęby! Pyski do góry!

Prawo w zwrot! Prawą nogę naprzód!

Lewą w tył!

Fabryki nie staną, nie bójta się, fabryki pójdą... do stu djabłów, drożyzna nie wzrośnie, nie, nie — zniesie się komisję statystyczną, robotnicy dostaną wolność, każdemu dam „Wolność Ludu" do ręki— i jazda, pegaz rusza!

Milczeć tam!

Gęby stulić!

„Kto wam do snu bajdy nuci —

„Kto was karmi i odziewa —

„Kto się dla was w ogień rzuci —

„Z prawa! Z prawa! Kto tam z lewa?!.

— To sie wi... Wi to sie!...

I ja kiedyś byłem maleńkim Wicusiem kradłem czerwone wisienki z sąsiedzkich ogrodów, lizałem śmietanę z garnków i czytałem książki z obrazkami...

Marzył mi się po nocach Winkelried narodów, widziałem w strasznych halucynacjach ginącą na stosie Joannę D'Arc, dotykałem ręką zimnego czoła Agamemnona hen! — pod Termopilami..

A raz pamiętam, było to księżycową nocą...

Stulić gęby! Nie gadać!

Ja mówię!

Psiduchy, łapserdaki, dyktandatury proletarjatu wam się zachciało?!

A my — chłopcy wierzchosławne— dokąd pójdziewa, bydło pasać?!...

— To sie wi... Wi to sie!...

Bolski.

Migawki sądowe.

Aby żyć!...

Epoka, którą przeżywamy, nosi charakterystyczne piętno przemijania wszystkiego co istnieje. Żyje się z dnia na dzień, myśli się dla zabicia czasu, chodzi się do teatru i na koncerty tylko dlatego, że niema nic lepszego do roboty — ba! nawet kradnie się, ot, poprostu — aby żyć, aby dalej!...

Wielkich kradzieży lub oszustw dokonywać nie warto — lepiej częściej, a w mniejszych dawkach.

Wkraczamy powoli w psychologię tych, którzy zasiadają na ławie oskarżonych...

A psychologja ta jest niezmiernie ciekawa i pouczająca.

Przykład:

Pracownik firmy „Lewenreich i S-ka" niejaki Stanisław Stückgold, uważał, że pensja 60 miljonów miesięcznie nie może mu wystarczyć na skromne kawalerskie życie, szukał więc innego źródła dochodów.

W składzie manufakturowym zresztą o to nie trudno, trzeba tylko troszkę ryzyka i nie mniej doświadczenia.

Stasio ryzykować umiał, nauczyły go tej sztuki częste gry w karty, a doświadczenia miał podobno więcej niż tego wymagał jego zawód pokątnego złodzieja.

Korzystając z zaufania jakiem go obdarzał pan szef Stasio Stückgold, niekontrolowany przez nikogo, codzień wychodząc ze składu „buchał" kilka metrów bostonu lub weluru, zależnie od humoru i sytuacji na rynku towarowym.

Sprawił sobie dwa eleganckie garnitury, modne, welurowe palto z guzikami na dwa rzędy — ponieważ to mu wystarczało w zupełności — resztę towaru sprzedawał po możliwie niskich cenach, nie chcąc wchodzić w kolizję z urzędem walki z lichwą i spekulacją.

Trudniej jednak było nie zaczepić o sąd pokoju, Stasio jednak na to nie uważał, był bowiem z natury optymistą i wmówił w siebie, że „jakoś to będzie".

I tak właśnie „jakoś się stało", że pan szef stracił zaufanie do swego długoletniego pracownika i postanowił Stasia wziąć pod ścisłą obserwację.

Pewnego dnia pan szef zdziwił się ogromnie, gdy w sztuczce towaru zauważył brak kilku metrów.

Sprawdził książki — to samo.

Porozmawiał poufale ze Stasiem i nazajutrz — posada w firmie „Lewenreich i S-ka" była wolna.

Stasio powędrował do sądu i tłómaczył się ciężką sytuacją finansową...

Sędzia skazał Stanisława Stückgolda na pięć miesięcy więzienia.

Juris.

Pechowi łodzianie na prowincji.

Nocy ubiegłej, o godz. 3-ej nieznani sprawcy zapomocą włamania dostali się do spółki „Jedność" w Łęczycy, jednakże zostali spłoszeni i nic nie zrabowawszy, zbiegli.

Następnie ciż sami złoczyńcy udali się do Stefana Morawskiego, mieszkającego obok, gdzie zapomocą wyjęcia szyby w oknie zamierzali dostać się do mieszkania.

Właściciel mieszkania puścił się za nimi w pogoń i dał strzał z fuzji, raniąc obydwóch w nogi.

Jak się okazało, są to bracia Oswald i Juljan Andtowie, mieszkańcy Łodzi przy ul. Włocławskiej Nr. 14.

Nagłe zgony.

Wczoraj w mieszkaniu własnem, przy ul. Konstantynowskiej Nr. 42, zmarł nagle pakarz 46-letni Hersz Kapelmajster.

Zawezwany lekarz pogotowia skonstatował zgon.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

W domu modlitwy, przy ul. Wólczańskiej Nr. 43, zmarł nagle zamieszkały w tymże domu 68-letni kupiec, Hersz Głowiński.

Śmierć nastąpiła przed przybyciem karetki pogotowia.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

—o—

W kawiarence przy zbiegu Gdańskiej i Benedykta.

Noże są najlepszym argumentem.

Wczoraj o godzinie 10-ej w kawiarni, przy zbiegu ulic Gdańskiej i Benedykta ugodzony został nożem 29-letni robotnik Wincenty Kamiński (6-go Sierpnia Nr. 64) otrzymawszy ranę ciętą prawego śródręcza.

Poszkodowany udał się na stację pogotowia, gdzie udzielono mu pomocy.

Gzymsy się obrywają.

Wczoraj na ul. Nowomiejskiej Nr. 26 oberwał się gzyms, raniąc przechodzącego wtedy 53-letniego handlarza Berka Fejgelmana (Brzezińska Nr. 3).

Lekarz pogotowia dokonał opatrunku pozostawiając F. na miejscu w stanie względnie dobrym.

...Znaleziono: watę, pasy, szpagaty, wełnę.

Wczoraj, podczas rewizji u pasera, Szmula Chęcińskiego, przy ul. Sienkiewicza Nr. 20, znaleziono:150 funt. drutu, ukrytego w węglach, 12 f. pasów skórzanych, 6 f waty, 5 f. wełny i 4 f. szpagatu konopianego.

Otrucie gazem świetlnym

Wczoraj o godz. 7-ej, w mieszkaniu przy ulicy Kamiennej Nr. 13. służąca, 20-letnia Cecylja Kolanus, otruła się gazem świetlnym.

Zawezwany lekarz pogotowia zastosował sztuczny oddech, poczem odwieziono K. w stanie nieprzytomnym do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

„EXPRESS WIECZORNY"
Łódź
19 listopada 1923

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY"
Łódź
19 listopada 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.)"

GOTÓWKA.
Dolary 2,175,000 —

CZEKI.
N. Jork 2,100,000—2,175,000
Londyn 9,000,000—9,200,000
Paryż 113.000—113.750—
Szwajcarja 375,000—
Belgja 97.250—97,000

Londyn — 8.820.000.
Nowy Jork — 2.029.000—2,050.000.
Paryż — 107.000.
Praga — 58.850.
Szwajcarja — 354.500.
Sztokholm — 535.000.
Wiedeń — 29.000.
Włochy — 85.000.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
Nowy Jork — 2.150.000.
Tendencja mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE
nie wykazały żadnych zmian.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE
nie wykazały żadnych zmian.

Rynek dewizowy w Łodzi.

Dolarami obracano po 2.250.000. Materjał ukazał się znowu w dostatecznych ilościach. Tendencja nie ma charakteru zwyżkowego.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Belgja — 91.000.
Chrystjanja — 294.500.
Holandja — 759.000.
Kopenhaga — 345.000.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA
GDAŃSK, 19 listopada. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska — 1 miljard.
Dolary — 2 biljony 100 miljardów.

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.
GDAŃSK, 19 listopada. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).
Marka polska 3 miljardy 500 miljonów
Dolary 4 biljony.

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Handlowy 2225.
Bank dla H. i Przem. bez praw.
Bank Kredytowy Warsz. 550—600.
Bank Małopolski 530.
Bank Handl. Pozn. 960—935.
Bank Przem. Lwow. 320—335—330.
Bank Powsz. Kredyt. 55—47 i pół.
Bank Zj. Ziem. Pol. 850—925—915.
Bank Zw. Sp. Zarob. 2800—2900.
Bank Zw. Ziemian. 140—150.
Cerata 135—125.
Kijewski 2100—1950—2000.
Puls 215—225—215.
Spiess 720—755—740.
Strem 11000.
Chodorów 3100—3—3050.
Gosławice 1300—1075—1175.
Częstocice 4600—3900—4400.
Michałów 1150—960—1050.
Firlej 395—390—395.
Cukier 4700—3800—4200.
Łazy 100—95—100.
Drzewo 230—250—240 bez kup.
Borman 125000.
Cegielski 575—532 i pół—535.
Fitzner 7200—6700—7000.
Lilpop 550—470—480.
Modrzejów 8500—7700—8000.
Pol. Lloyd 87 i pół—75—85.
Konopie 425—430—420.
Fabryka maszyn 350—315—375.
Norblin 1000—1030 (2) 1350 drobne.
Czersk III em. 775—700—725.
Nobel 710—705—720.
VI em. 630—695.
Rudzki 1600—1375 (3) 1640—1450 dr.
Spirytus 2200—2300—2250.
Węgiel 5700—5950—5850 (4),
6—6100 drobne.
Ortwein 230—220—225
Ostrowiec 10500—10—10200
Parowazy 270—250—260 V em. 240—225—230
Pocisk 330—315
Rohn 500—575—550 IV em. 450—460—450
Starachowice 2750—2600—2625
Unja 5—5450
Suchedniów 2400—2300—2450
Ursus 590—525
Zieleniewski 8800—8500
Zawiercie 330—320
Żyrardów 265—247 i pół
Belpol 40
Borkowski 345—340—355
Jabłkowscy 105—115
Polbal 80
Skóry 100—90—100
Żegluga 250—230—290 VII em. 230—260
Syndykat 1650—1550
Zach. Tow. dla H. i P. 165—155—165
Ćmielów 650—622 i pół—645
Elektryczność 1750—1625
P. T. E. 140—195—165
Haberbusch 3700—3600—3650
Kabel 325—350—325
Brown-Bowery 3500—2650—2950
Korek 80—72 i pół—75
Kucze 575—650
Marynin 1250—1300
Polska Nafta 180—195
Pol. Przem. Naft. 550—600
Rylscy 55
Pustelnik 515—550—500
Siła i światło 450—485—470
Tkanina 65—67 i pół
P. Tow. pod zastaw 40—50
Tendencja słabsza.

KONGRES TOWARZYSTW SPÓŁDZIELCZYCH W WARSZAWIE.

AW. — WARSZAWA, 17 listopada Dziś otwarto pierwszy kongres towarzystw współdzielczych, w którym wzięło udział przeszło 100 delegatów, reprezentujących około 600.000 członków zrzeszonych w kooperatywach. Przybył również prof. Garol Gilde, sekretarz międzynarodowego związku kooperatyw p. Mey, oraz sekretarz międzynarodowego biura pracy przy Lidze Narodów, Faucquet. Biorą w zjeździe udział również reprezentanci Estonji i Czechosłowacji. Na prezydenta zjazdu powołano prof. Ludwika Krzywickiego. Przemówienia wygłosili biorący udział w zjeździe cudzoziemcy, oraz przedstawiciele władz i instytucji polskich.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA ZURYCHSKA.
ZURYCH, 17 listopada. —
Holandja — 214.50.
Nowy Jork — 578.
Londyn — 2489.
Paryż — 30.30.
Medjolan — 24.25.
Praga — 16.65.
Budapeszt — 0.03.
Belgrad — 6.50.
Sofja — 4.80.
Bukareszt — 3.00.
Wiedeń — 0.0031.
Korony austr. — 0.0081.

GIEŁDA NEW-YORSKA.
NOWY JORK, 17 listopada. —
Kurs dzienny nominalny.
Londyn — 4.28.00.
Londyn 60 dni — 4.25.00.
Paryż — 5.21.
Amsterdam — 36.9t.
Kopenhaga — 16.87.
Praga — 2.89.
Berlin płacono 25 centów za biljon.

GIEŁDA LONDYŃSKA.
LONDYN, 17 listopada. —
Paryż — 81.35.
Belgja — 95.55.
Szwajcarja — 24.83.
Holandja — 11.62 siedem-ósmych
Nowy Jork — 430.31.
Hiszpanja — 33.38 i pół.
Włochy — 101.68.
Niemcy — 20 biljonów.
Wiedeń — 305.000.
Bukareszt — 385.

NOTOWANIA BAWEŁNY.
NOWY JORK, 17 listopada. —
Dowóz wewnątrz kraju — 26.000.
Loco — 34.70.
Listopad — 34.21.
Grudzień — 34.21.
Styczeń — 33.70.
Marzec — 33.95.
Kwiecień — 34.00.
Maj — 34.04—34.08.
Lipiec — 33.53—33.65.
Sierpień — 30.00.
Wrzesień — 29.10.
Październik — 28.10.

NOWY ORLEAN, 17 listopad
Loco — 32.75.
Grudzień — 33.54.
Styczeń — 33.63.
Maj — 33.80.
Lipiec — 33.28.

BREMA, 17 listopada. — Bawełna amerykańska. Cena za 1 klg. 36,39 centów amerykańskich.

TELEGRAMY.

STANOWISKO RZĄDU ANGIELSKIEGO.

PAT. — LONDYN, 17 listopada. — W związku z omawianą obecnie przez konferencję ambasadorów sprawą powrotu kronprinca i wojskowej międzysojuszniczej w Niemczech, komunikat angielskiej radjo - stacji podaje w następujący sposób stanowisko rządu angielskiego w tych sprawach: Rząd angielski uznaje, że rząd Rzeszy nie jest w możności opanować sytuacji w całym państwie i że fakt ten należy wziąć pod uwagę. Jednak takie stanowisko rządu angielskiego nie znaczy bynajmniej, by rząd angielski nie doceniał całej donjosłości, jaką dla sojuszników ma sprawa wojskowej kontroli zbrojeń niemieckich. Anglja bierze pod uwagę w wielu wypadkach rozpaczliwe stosunki wewnętrzne, w jakich znajdują się Niemcy, jednak co do kontroli wojskowej jest zdania, iż kontrola ta, jako dająca rękojmię pokojowego usposobienja Niemiec, leży zarówno w interesie tych ostatnich, jak i sojuszników. Komunikat zaprzecza również twierdzeniem, jakoby rząd angielski zajmował stanowisko mniej zdecydowane od rządu francuskiego, wobec faktu zjawienia się w Niemczech byłego kronprinca. Rząd angielski uważa, iż odpowiedzialność za powrót byłego kronprinca spada na rząd Rzeszy.

KRUPP KONFEROWAŁ Z GENERAŁEM DEGOUTTE.

PAT. — WIEDEŃ, 18 listopada — „N. Freie Presse" donosi z Duesseldorfu. Ze względu na zawikłaną sytuację w Europie środkowej z początkiem nadchodzącego roku najprawdopodobniej między 10 a 12 stycznia odbędzie się w Białogrodzie spotkanie mężów stanu państw małej ententy.

SPŁATY REPARACYJNE BUŁGARJI.

PAT. — SOFJA, 18 listopada — Na wczorajszem posiedzeniu mieszanej komisji bułgarsko-jugosłowiańskiej zajmowano się porozumieniem, dotyczącem wypłaty przez Bułgarję sum, należnych za rekwizycje, dokonane w czasie wojny na terytorjum serbskim. Połowa, należna t. j. 150 miljonów lewów będzie spłacona gotówką w 4 ratach, których pierwsza w w wysokości 30 milj. uiszczona ma być 1 maja 1924 r. Pozostałe zaś 3 raty w wysokości 90 miljonów mają być w ... gu 3 lat. Druga połowa będzie zawierała świadczenia w naturze, a mianowicie 105 tysięcy ton węgla, w wartości 75 miljonów lewów i zboża na taką samą sumę. Dostarczenie tych artykułów ma być zakończone w 1927 roku.

POROZUMIENIE CO DO RJEKI.

PAT. — BELGRAD, 17 listopada — Jak się dowiaduje „Wremia", rząd włoski porozumiał się już z Jugosławją co do Rjeki. Zgodnie z tem porozumieniem miasto będzie we władaniu Włoch, port zaś należeć będzie do Jugosławji.

PROTEST PRASY ZAGRANICZNEJ W NIEMCZECH.

AW. — BERLIN, 17 listopada. — Stowarzyszenie prasy zagranicznej w Berlinie uchwaliło jednogłośnie rezolucję następującą:

Stowarzyszenie prasy zagranicznej zwraca uwagę władz niemieckich na okoliczność, że w ostatnich tygodniach dwukrotnie zaprowadzono cenzurę prasową powołując do jej wykonania siły nieprzygotowane fachowo. Skutkiem tego działalność przedstawicieli prasy zagranicznej w Berlinie jest b. utrudniona. Stowarzyszenie protestuje kategorycznie i zasadniczo przeciwko uniemożliwianiu pracy służbie informacyjnej prasy zagranicznej.

Niebywałe przygody szantażystki.

Pierwszy szantaż. — „Płać pan alimenty!..." — Na posadzie kasjerki kabaretu nocnego. — Karjera w wojsku — lekarz podporucznik. — Oryginalna eksmisja żony swego kochanka. — Nadużycia w roli urzędnika firmy „Karpaty".

Miesiąc temu wyszły na jaw w lwowskich magazynach kolejowych miljardowe kradzieże benzyny. Dopuszczał się ich magazynier kolejowy, Bukasjewicz i szofer Brosz. Iza Motyczyńska była główną agentką szajki. Obecnie cała trójka znajduje się w więzieniu, gdzie Iza Motyczyńska wpadła na pomysł, by symulować histerję i obłąkanie.

Nazwisko, Izabella Motyczyńska nie jest własnością aresztowanej szantażystki. Nazywa się ona Teresa Motyka, liczy lat 37, pochodzi z Tarnowa, gdzie narodziła się, jako nieślubna córka praczki.

Poznała na rok przed wojną obywatela ziemskiego hr. X., u którego też była przez pewien czas na utrzymaniu.

Pewnego poranku oświadczyła hr. X., że znajduje się w odmiennym stanie i natychmiast potem wyjechała nie wiadomo dokąd. Po 8 miesiącach powróciła z niemowlęciem i rozkazującym tonem oświadczyła hr. X.:

— Teraz płać pan alimenty!

Okazało się tymczasem, że szantażystka wogóle nie znajdowała się w stanie macierzyństwa, a dziecko nabyła u nieznanej kobiety, przedstawiając je później za potomka hr. X.

Odtąd Motyczyńska zaczęła proceder swój uprawiać w dalszym ciągu. Przechodziła z rąk do rąk, wszędzie rozpatrując się w terenie stosownym do szantażu.

Jako kasjerka kabaretu nocnego w Drohobyczu poznała inż. G., któremu sprytnymi intrygami uniemożliwiła małżeństwo, a pod groźbą skandalu, wymusiła na nim sumę 10 tysięcy koron.

Wreszcie widzimy Izę Motyczyńską w randze podporucznika lekarza w czasie wojny! Jakim cudem uzyskać mogła z swemi 2 klasami normalnemi tę szarżę, to jest zagadką. Ta niemal analfabetka wykorzystała rangę swą w niebywały sposób.

Wedle opowiadania Izy — gen. Sosnkowski trzymać miał do chrztu jej dziecko (niejstniejące), gen. Januszajtis zaś jest najlepszym kolegą jej z frontu legjonowego.

W tym czasie zapoznała się z pułkownikiem W. i doprowadziła wkrótce do głośnego skandalu.

Iza w sprytny sposób i tym razem postarała się o dziecko, które kupiła w przytułku dla nieślubnych niemowląt i po paru miesiącach „nieobecności" zjawiła się przed pułkownikiem W., żądając w kategoryczny sposób ożenku, lub alimentów. Gdy pułkownik W., siwowłosy staruszek, nie poczuwając się do żadnej winy, odmówił żądaniu Izy, ta nie zawahała się wnieść skargę do prokuratury wojskowej. Przyszło do procesu, w którym pułk. W. skazano na degradację i 6 miesięcy więzienia.

Następnie Motyczyńska poznała się z żonatym majorem X, lekarzem wojskowym, z którym rozpoczyna zażyły stosunek i wpada na pomysł, bezczelnością swą niebywały. Pewnego dnia przyjeżdża w ślad za przeniesionym do Warszawy majorem X., odnajduje jego mieszkanie i w czasie jego nieobecności oświadcza żonie:

— Mąż rozwodzi się z panią; ja jestem jego przyjaciółką! Oświadcza dalej że major X. do mieszkania nie przyjdzie, jak długo żona jego w niem zostanie. Polecić miał natomiast sprowadzić się tam Motyczyńskiej, z tem, że rzeczy żony wyniesione być mają do godz. 5-ej.

Na takie „dictum acerbum" mdleje prawowita małżonka majora. Wreszcie zjawia się major X. Żona urządza mu piekielną scenę.

Równocześnie Motyczyńska, która poszła po tragarzy, wraca objuczona walizami w towarzystwie ordynansów.

Na pytanie, co to ma znaczyć, major otrzymuje siarczysty policzek. Motyczyńska staje się na parę godzin lokatorką, a major w obawie skandalu znosi to ze stoickim spokojem. Interwencja policji kładzie wreszcie kres tej kinowej scenie.

Po opuszczeniu szeregów armji, Teresa Motyka zjeżdża na gościnne występy do Lwowa. Tu trafia do wdowy po adwokacie dr. Sz. Jako sublokatorka, uwodzi młodego jej syna i rozpoczyna serję skandali, mających wymusić na nim ożenek. Młody Sz. zawczasu poznaje się na niej, a wówczas Motyczyńska oskarża go w austr. „Kundschaftsstelle", jako b. legjonistę o ukrywanie się przed pobytem w więzieniu w Marmaros-Sziget.

Równocześnie szantażystka przedstawia się za krewną rodziny pp. Sz., rozgłasza również, że siostra jej wyszła za mąż za hr. Gołuchowskiego, a matka jest z domu hrabianką Ledóchowską!

W dalszym ciągu piękna Iza funguje jako urzędniczka firmy naftowej „Karpaty".

Po przejściu kampanji z całym szeregiem młodych, zamożnych mężczyzn, Iza przebywa ostatnio w towarzystwie przemysłowca inż. Sz. i inż. Sza., od którego kupiła nawet samochód.

Wreszcie poznaje się z bogatym właścicielem dóbr Anc., człowiekiem żonatym, bawiącym chwilowo we Lwowie. A., potrzebując benzyny do swego auta, kupuje ją w firmie „Karpaty", gdzie tranzakcję załatwia Motyczyńska, jako kasjerka i urzędniczka tej firmy.

Motyczyńska dostarczyła mu benzyny rzekomo — jak twierdziła — z „Karpat", w rzeczywistości jednak, nabytej za pośrednictwem Brosza. od.., sprawcy malwersacji kolejowych—Bukasjewicza

Dżokej, pantera i Tutankhamen.

Znany w Londynie dżokiej Jenkins, przyszedł pewnego razu do kawiarni, gdzie zwykle spędzał wieczory. Wszystkie miejsca były zajęte, kawiarnia była natłoczona publicznością. Jedynie w środku sali był wolny stół, przy którym siedziała tylko jedna osoba. Dookoła publiczność trzymała się w pełnej rezerwy odległości.

Jenkins zbliżył się do stołu i zobaczył że na krześle koło gościa siedzi mała pantera. Dżokiej jednak będąc nieustraszonego serca, a może chcąc udać odważnego wobec pełnej sali usiadł koło pantery i kazał sobie podać piwo. Zaledwie jednak sięgnął ręką po szklankę, pantera rzuciła się nań i dwa razy ukąsiła go w rękę.

Teraz odwaga opuściła Jenkinsa, który całkiem zwyczajnie wziął nogi za pas. Pantera dogoniła go jednak i ugryzła w łydkę. Wtedy pan jej wdał się w tą sprawę, zawołał na zwierzę, które spokojnie usiadło na swem miejscu.

Epilog sprawy „dżokiej contra pantera" rozegrał się w sądzie, dokąd Jenkins zaskarżył właściciela kawiarni.

Właściciel pantery oświadczył, że jest to właściwie pantera-kot, bardzo obłaskawiony, który bawi się z dziećmi i nikogo nigdy nie ugryzł ani nie podrapał.

Jako przykład cytował, że w starożytnym Egipcie chowano takie same koty-pantery po domach, i że lord Carnavon przywiózł nawet takie dwa zwierzątka wypchane, które znalazł w grobie Tutankhamena.

Sąd wezwał jako rzeczoznawcę dyrektora ogrodu zoologicznego i rozprawę odroczył.

—x—

Jak wyglądał strejk policji.

Melbourne, duże miasto portowe i handlowe w południowej Australji, było niedawno widownią protestacyjnego strejku policjantów, niezadowolonych z nowo mianowanego zwierzchnika.

Ten okres strejku policji wykorzystali złodzieje i włamywacze, którzy zdołali w przeciągu 24 godzin wywrócić całe Melbourne do góry nogami.

Uzbrojone bandy pędziły automobilami przez główne ulice miasta, tłukąc szyby wystawowe i kradnąc wszystko co im wpadło pod rękę. Ponieważ była to właśnie niedziela, więc wielu mieszkańców miasta udało się na pozamiejskie spacery. Rabusie chcąc przeszkodzić powrotowi spacerowiczów, unieruchomili przemocą komunikację tramwajową i kolei lokalnej. Dopiero nad ranem udało się pewnej ilości detektywów dostać się do miasta.

Do plądrujących bandytów oddano szereg strzałów i aresztowano szereg rabusiów, wśród których nie brakowało i kobiet. Bandyci próbowali się bronić, strzelając tak, że ostatecznie trzeba było sprowadzić kawalerję i artylerję, która w krótkim czasie rozprawiła się z przestępcami.

Aresztowani przestępcy będą ukarani surowo, ale również przeciwko strejkującym policjantom, a specjalnie przeciw przywódcom strejku zastosowane będą surowe kary dyscyplinarne.

JULJAN STARSKI. 13)

Szatan Łodzi.

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

— Słucham, słucham — rzekł gorączkowo Stübel.

Kranc zapalił papierosa i, patrząc bystro w oczy starego fabrykanta, zapytał przyciszonym głosem:

— Czyż nikogo pan nie podejrzewa o autorstwo tej wiadomości?

Stübel zamyślił się głęboko. Jego koścista, zeschnięta twarz zdradzała wielkie skupienie myśli.

— Nie... — odrzekł po chwili — nie wiem, kogo mam podejrzewać...

— Czyż nie ma pan żadnych wrogów wśród swych znajomych?

— Nie...

— Napewno?..

— Napewno...

Kranc zniżył jeszcze bardziej głos, i nachyliwszy się do ucha Stübla, zapytał:

— A może wśród bliższej rodziny?...

Fabrykant spojrzał na Kranca zdziwiony i widać było po nim, że się nieco zaniepokoił tem tajemniczym pytaniem.

— Nie, panie Kranc. wśród bliższej rodziny nie mam z pewnością wrogów.

Kranc uśmiechnął się zagadkowo i błysk ironji przemknął po jego twarzy.

Stübel wzruszył ramionami i przypatrywał się bystro Krancowi.

Zapanowała przez chwilę cisza, wreszcie Kranc rzekł:

— Więc dobrze, detektywa panu dostarczę... Bardzo zdolny jegomość, były oficer defenzywy... Z pewnością wykryje autora anonimu.

Wstał i podał rękę Stüblowi:

— Dowidzenia! Wszystko będzie załatwione.

— A syna pan też wybada, prawda, panie Kranc? Bo jestem coraz bardziej zaniepokojony jego zachowaniem... To z pewnością jakaś nieszczęsna miłość...

— Tak, tak... Może pan na mnie polegać.

Uścisnęli sobie dłonie na pożegnanie.

KRANC DZIAŁA.

Po wyjściu od Stübla, Kranc zamyślił się głęboko... Na ulicy było rojno, mimo, że deszcz padał od samego rana...

— Jakiego „detektywa" mam dać Stüblowi — myślał. — Muszę mieć koniecznie kogoś bardzo zaufanego, ale kogo, kogo?..

Skręcił na Przejazd. Tu ruch był już mniejszy i Kranc czuł się swobodniej.

Nagle ktoś trącił go lekko w ramię. Wyrwało to Kranca z zadumy. Spojrzał. Obok niego stał „rudy Wacek".

— Ach, to ty? — zdziwił się Kranc...

— Tak panie Kranc, to ja...

— Co robisz Wacku?...

— Nic, czekam na ten bal w Rudzie...

Tu Wacek zaśmiał się głośno.

— Czekaj, czekaj — odrzekł Kranc— niedługo będziesz miał robotę...

Wacek przytaknął głową.

Nagle Kranc złapał Wacka za rękę...

— Słuchaj-no Wacek, mam dla ciebie interes...

— Słucham...

— Znasz starego Stübla?..

— Ho, ho, ktoby w Łodzi nie znał tego łajdaka...

— A masz jakieś przyzwoite ubranie?

— W moim fachu jest ono nieodzowne... Mam.

— Więc nowiem ci coś... Jutro o godzinie 3-ej po południu wybierzemy się razem do Stübla. Ty musisz grać rolę detektywa... Zarobisz na tem porządnie...

— A o co idzie?

— Dowiesz się jutro...

— Zrobione...

Robiło się coraz chłodniej... Deszcz ciął zimnemi kroplami po twarzy, a ostry wiatr przejmował, aż do kości. Szli w górę Przejazdem. Kranc z przychyloną głową przeżuwał w myśli jakieś plany, a „rudy Wacek" pogwizdywał przez zęby. Co chwila spoglądał na zachmurzoną twarz swego towarzysza i starał się swym prostym rozumem dociec tej tajemnicy, która go intrygowała coraz bardziej. Był w dobrym humorze, bo przeczuwał, że idą chwile, które wyrwą go z nudy podmiejskiego życia. Kranc imponował mu bardzo i gotów był do wszystkiego na jego skinienie.

Szli tak przez dłuższy czas w milczeniu.

Wreszcie Kranc odezwał się pierwszy.

— Mam dla ciebie jeszcze jedną sprawę do załatwienia, ale musisz to sprytnie zrobić, bo niebezpieczeństwo jest wielkie dla ciebie... Wiesz pewno, kto to jest Tola Wólczańska..

— Wiem!..

— Otóż musisz „skręcić" od niej jakimś sposobem pierścionek z wielkim, pięknym brylantem. Nosi go zawsze na palcu... Jest to podarunek starego Stübla, który zawrócił sobie głowę tą dziewczyną... Pierścień ten jest bardzo wartościowy i zapłacił on za niego przed wojną jeszcze sto tysięcy rubli. Potrzebny jest mi bardzo...

— Taka „robota" jest dla mnie zabawką — uśmiechnął się „rudy Wacek" —miałem już twardsze orzechy do zgryzienia.

Kranc spojrzał mu badawczo w twarz.

— Ale bez noża, rozumiesz?... Bez morderstwa, choćby się miało nie udać.. Odpowiadasz mi za to.

— Dobrze — odrzekł Wacek — postaram się to wszystko „elegancko" załatwić...

— A potem... — mówił Kranc.

— Potem?... — podchwycił Wacek z wielkim zaciekawieniem.

— Potem... będzie Ruda... A wtedy będzie wielka, gorąca robota. Jutro przyjdź do mnie do fabryki o 12-ej. Dostaniesz odemnie dalsze instrukcje.

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 320,000 i odnosz. do domu 30000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 400,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 600,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 3500 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE mk. 8000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 6000 za wiersz milimetrowy (na str. 6 szpalty). NEKROLOG mk. 5000 za wiersz milimetrowy na str. 6 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 100 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 720,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak